

Wojna energetyczna w UE – ciąg dalszy

14 kwietnia 2012

Tak jak przypuszczałem, nawet kryzys zadłużenia strefy euro nie jest w stanie doprowadzić do zwycięstwa zdrowego rozsądku w Berlinie i Brukseli. Rządy kilku państw zachodnioeuropejskich chcą przestawić się na energetykę odnawialną nie biorąc pod uwagę drugiej fazy światowego kryzysu finansowego. W sposób znamieny dla ideologii zamkniętych usiłuje się narzucić państwom członkowskim UE gospodarkę centralnie planowaną, normy obliczeniowe i kontrolę wykonania norm. To nie może się dobrze skończyć.

Wolałbym nie być na miejscu premiera Tuska. Spór o podwyższenie wieku emerytalnego spowodował szybki spadek poparcia dla polityki rządu. Obawa przed jego zupełną utratą sprawia, że ten uchodzący za proniemieckiego przywódca nie ma dokąd się cofać. Na tym nie koniec, ponieważ polskie veto w sprawie nowych unijnych ambicji w dziedzinie ograniczenia wydalania CO₂, a nawet sprzeciw całej grupy państw wschodnioeuropejskich w UE nic nie da na dłuższą metę, o czym nieco dalej. Zacznę jednak od Niemiec, bo jak się zdaje cała ta sprawa sprowadza się do kłopotów finansowych z wymianą energetyki (dezatomizacja Niemiec).

JAK SIĘ MIEWA WYMIANA ENERGETYKI W NIEMCZECH?

Sytuacja w niemieckiej energetyce kilka kwartałów po ogłoszeniu dezatomizacji oraz planu (który moim skromnym zdaniem jest niewykonalny) zastąpienia elektrowni atomowych i ciepłych kombinatami energii wiatrowej jest trudna. Rząd i koncerny energetyczne próbują połączyć jakoś możliwości wszystkich kabli, aby można było przesyłać prąd wytworzony na wybrzeżu i przez turbiny wiatrowe ustawione na platformach zakotwiczonych na morzu w głąb lądu. Okazuje się jednak, że w

sumie rzecz biorąc istnieje tylko jedna dziesiąta potrzebnych do tego linii wysokiego napięcia. W związku z tym wyraża się opinię, jakoby ze względu na koszty należało dać pierwszeństwo energii wiatrowej wytwarzanej na lądzie, co z punktu widzenia dzisiejszej techniki jest bzdurą. Obecnie w Niemczech są w budowie albo planowane 23 elektrownie węglowe. Fakt, że jedna z nich – olbrzymia elektrownia na węgiel brunatny Boa II – Boa III, zastępująca półtorej elektrowni atomowej, w Neurath (Północna Nadrenia-Westfalia, własność koncernu RWE) została próbnie uruchomiona podczas lutowych mrozów, spowodował, że u naszych zachodnich sąsiadów był bez przerwy prąd w gniazdkach. [1] Czy to już koniec chimer lobby wiatrakowego? Bynajmniej!

Skąpy i ostrożny minister finansów Wolfgang Schäuble odmawia przeznaczenia środków budżetowych na „punkt zwrotny w energetyce”. Zwolennicy wymiany energetyki muszą się zadowolić dochodami z handlu zezwoleniami na wydalenie dwutlenku węgla, które w każdym kraju UE sprzedaje rząd centralny. W wyniku w bieżącym roku budżetowym otrzymali zaledwie 452 miliony euro. Zamiast oczekiwanych 17 euro za tonę przeciętna cena tych zezwoleń wynosiła na początku bieżącego roku tylko od siedmiu do dziesięciu euro. Według obliczeń ministerstwa finansów w Berlinie jeśli tak dalej pójdzie, to w następnym roku budżetowym dochody z tytułu handlu prawami do emisji zmniejszą się do 345 milionów. Rząd federalny był zmuszony ogłosić plany ograniczenia korzyści majątkowych dla właścicieli urządzeń wytwarzających energię ze słońca. Niemieccy Zieloni (oraz lewe skrzydło CDU) są oburzeni. W 2008 państwa członkowskie UE zobowiązały się ograniczyć wydalenie gazów cieplarnianych do atmosfery do roku 2020 o co najmniej 20% (w porównaniu do 1990). Podwyższenie tego celu do minus 30% spowodowałoby ograniczenie podaży zezwoleń na wydalenie dwutlenku węgla i znaczny wzrost ich cen. [2]

POLSKIE VETO I CO TO WŁAŚCIWIE OZNACZA?

9 marca na konferencji ministrów ochrony środowiska państw członkowskich UE polski minister Marcin Korolec postawił veto

wobec planów szerzej zakrojonego zmniejszenia wydalania CO₂. O co chodzi? Te „surowsze założenia w sprawie walki z pogarszaniem się klimatu” (koń by się uśmieł, o czym nieco dalej) po roku 2030 są następujące: do roku 2050 zmniejszyć wydalanie gazów cieplarnianych o 80 do 95 (sic!) procent w porównaniu do roku 1990 (do 2030 o 40%); zakaz spalania węgla i gazu ziemnego w 2040 lub 2050 (przetwory naftowe trzeba będzie jeszcze tak czy owak najprawdopodobniej spalać w pojazdach kosmicznych).

Wystarczy spojrzeć jak wyglądają teraz gospodarki narodowe Litwy i Bułgarii, aby zrozumieć, dlaczego rząd Tuska odmówił podporządkowania się tym planom. Polska nie posiada rezerw finansowych na kombinaty energii wiatrowej i dopłaty do ekologicznego prądu. Co się tyczy polskiego społeczeństwa, trzeba wspomnieć, że np. płace nominalne w przeliczeniu na euro są u nas o dwie trzecie niższe niż przeciętna w Unii Europejskiej. Wyrównują to w pewnej mierze ceny żywności i energii; w ubiegłym roku chleb był w Polsce o jedną trzecią tańszy niż w Saksonii, a cena prądu elektrycznego dla gospodarstw domowych trzy razy niższa niż w Niemczech. [3] Nie jest to jeszcze odpowiednia pora na wymianę energetyki w Polsce oraz w innych krajach wschodnioeuropejskich i w tej sytuacji nie można mieć za złe Polakom tego, że bronią się przed ideologią, która jest w stanie zrobić z naszego kraju kraj Trzeciego Świata.

Veto polskiego ministra wywołało niezadowolenie w Komisji Europejskiej. Pani Hedegaard: „UE nie może tak dalej działać. Nie może być tak, że jeden jedyny kraj blokuje wszystkich i dyktuje innym politykę.” [4] To nieprawda. Obowiązujący obecnie zapis kompromisu z Joanny umożliwia pojedynczemu państwu członkowskiemu nie zablokowanie, a tylko opóźnienie wejścia w życie postanowień godzących w jego niezwykle istotne interesy. Sprawa surowszych wymogów w dziedzinie zmniejszenia wydalania dwutlenku węgla wróci na następnej konferencji ministrów ochrony środowiska. Zaś od 1 listopada

2014 będzie konieczne uzyskanie 1/3 głosów w nowym, lizbońskim systemie głosowania czyli np. całej grupy państw wschodnioeuropejskich w UE oraz Włoch, aby hamować „bardziej ambitne cele w dziedzinie ochrony klimatu.” [5] Ciekawe, w jaki sposób rząd w Warszawie zdoła tego dokonać, chociaż z drugiej strony... Węgry, Czechy, Wielka Brytania, Słowacja, a teraz Polska. Buntownicze nastroje w Unii są coraz większe.

Premier Tusk i jego minister ochrony środowiska znaleźli się pod ostrzałem krytyki wszystkich zwolenników wymiany energetyki, z niektórymi Niemcami na czele. Ton w tej sprawie nadała agencja prasowa DPA: „Rząd w Warszawie staje okoniem. [...] Rząd w Warszawie przeciwstawia się w ten sposób wszystkim pozostałym krajom UE. [...] Polsce nie uda się sprzeciwić bardziej ambitnym celom w dziedzinie ochrony klimatu.” [6] „W tej sytuacji polscy politycy i urzędnicy – bynajmniej nie zwolennicy teorii spiskowych – podejrzewają, że ochrona klimatu staje się po prostu wygodnym narzędziem lansowania technologii, w których kilka krajów znakomicie się wyspecjalizowało. Upraszczając: duńskie czy niemieckie wiatraki potrzebują nowych rynków zbytu, bo na Zachodzie jest im już za ciasno. Czy podejrzenia te są prawdziwe? Nie wiem. Sądzę raczej, że to sprzężenie podobne do opisywanego w klasycznym dziele Maksa Webera „Etyka protestancka a duch kapitalizmu”. Nowa religia lepiej godziła duchowe i materialne potrzeby ówczesnych kupców i przemysłowców. Dziś walka z globalnym ociepleniem pozwala mieć zarówno ideały, jak i interesy. Łatwiej obciążać konsumentów dopłatami do prądu z wiatraków, gdy wierzą, że w ten sposób robią coś dobrego dla Ziemi. A że przy okazji krocie zarabia niemiecki Siemens czy duński Vestas...” – drwił w odpowiedzi dziennikarz największej gazety w Polsce, porównując jeszcze przy tym handel prawami do emisji CO₂ do sprzedaży odpustów. [7]

Kopalny surowiec energetyczny jakim jest węgiel występuje na wszystkich kontynentach, a spalanie węgla jest najszerzej stosowanym w skali światowej sposobem wytwarzania energii

elektrycznej. W przeciwieństwie do ropy naftowej o złożach węgla można powiedzieć, że minie jeszcze wiele stuleci do czasu ich wyczerpania. Również wytwarzanie koksu i grafitu jest niemożliwe bez węgla. Napisałem ten artykuł w pewnej mierze przy użyciu ołówka i kredki. Trudno sobie wyobrazić coś bardziej niezawodnego, a zarazem przyjaznego dla środowiska. Oczywiście prymitywne spalanie węgla już takie nie jest. Dwutlenek siarki jest jedną z najgorszych trucizn, jakie towarzyszą przemysłowi. W nowoczesnych elektrowniach na węgiel kamienny i brunatny spaliny oczyszcza się w kominach z dwutlenku siarki i pyłu przy pomocy instalacji odsiarczania. W Niemczech i innych krajach zachodnioeuropejskich instalacje odsiarczania występują we wszystkich elektrowniach cieplnych. W Polsce jesteśmy już bliscy tego celu, m. in. dzięki dopłatom z funduszy Unii Europejskiej. Niestety instalacje odsiarczania nie mają żadnego wpływu na wydalenie dwutlenku węgla do atmosfery, które jest mniej więcej dwa razy większe niż w przypadku gazu ziemnego. Czy to powód, aby bić na trwogę? Moim skromnym zdaniem nie, o czym nieco dalej.

Zresztą zmniejszanie emisji CO₂ można osiągnąć również powoli i spokojnie. Jak przytomnie wskazuje portal jednej z grup niemieckich ekologów: „Wskutek jednostronnego postawienia na węgiel oraz ze względu na w dużej mierze przestarzały park maszynowy w przemyśle w Polsce marnuje się energię na ogromną skalę. Również w przypadku gospodarstw domowych wskutek trudnej sytuacji socjalnej [szerokich mas ludności] nie wykorzystuje się wszystkich możliwości w dziedzinie energooszczędnych dóbr powszechnego użytkowania. Przy tym zużycie prądu w Polsce w przeliczeniu na głowę mieszkańca jest 2,1 raza niższe niż w najwyżej rozwiniętych krajach UE.” [8] Byłoby rzeczą logiczną, gdyby Komisja Europejska nawiązała jak najszybszą współpracę z polskim rządem i przemysłem w sprawie walki z owym marnowaniem energii. Jakiś tydzień po awanturze w Brukseli w Warszawie przebywał prezes Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju (EBOR) Thomas Mirrow. Jednym z głównych tematów były wspólne inwestycje w polską energetykę, w tym

projekty w dziedzinie zwiększenia sprawności wytwarzania prądu. [9] Moim skromnym zdaniem to jest właściwa droga. Natomiast wydanie dyrektywy Komisji Europejskiej (unieważniającej polskie veto) po myśli pani komisarz ds. działań w dziedzinie klimatu wywołałoby w Polsce (dam sobie za to rękę uciąć) nieopisaną wprost wściekłość i nastroje antyunijne.

PROEKOLOGICZNE SAMOOSZUKIWANIE SIĘ

W tym roku w Niemczech ukazała się ważna książka. Autor: Alexander Neubacher (publicysta tygodnika „Der Spiegel”). Tytuł: „Ökofimmel” (tzn. „bzik na punkcie ekologii”). Można się z niej dowiedzieć o tym, jak naprawdę wygląda ochrona środowiska u naszych zachodnich sąsiadów. Oto kilka przykładów. W niemieckich toaletach spuszcza się zawartość ubikacji do kanalizacji przy pomocy oszczędnościowej spłuczki. W wyniku... W wyniku kanalizacja zapycha się gównem i zakłady wodociągowe muszą wpuszczać w rury mnóstwo dodatkowej wody. Teoretycznie wody ze Szprewy. Niestety głównie teoretycznie. Wciąż jest za mało rur łączących rzekę z kanalizacją. Berlin, który jest jednym z najbardziej zadłużonych niemieckich krajów związkowych, nie może sobie pozwolić na odpowiednie inwestycje w tej dziedzinie. Sortowanie śmieci jest wysoko rozwinięte. Używa się pięciu różnych pojemników na odpadki. Wielu obywateli Republiki Federalnej starannie czyści kubki po jogurtach przed wyrzuceniem. Niestety, ale ogromną większość z nich czeka „przetwarzanie termiczne” tzn. zwyczajnie i po prostu spalenie w specjalnej elektrowni ciepłej. Podobnie mają się sprawy z eurobutelkami. Ich ponowne wykorzystanie jest trudne ze względu na powyginanie.

Wracając do tematu energetyki. Wymianę energetyki w połączeniu z handlem prawami do emisji zanieczyszczeń pan Neubacher uznał za szczyt idiotyzmu. Buduje się w Niemczech kombinaty energii wiatrowej tylko po to, aby sprzedać zezwolenia na wydalenie dwutlenku węgla Polakom. [10] O ile mi wiadomo, chodzi raczej o Szwajcarów. [11] Inni wielcy gracze w światowej rywalizacji

gospodarczej często nie przestrzegając żadnych reguł nadal rozwijają przemysł, transport i górnictwo, kpiąc sobie z państw członkowskich UE, odpowiedzialnych zresztą tylko za 11% ogólnoświatowego wydalenia gazów cieplarnianych. Tak np. administracja Obamy dopiero teraz proponuje przepisy ograniczające wydalenie dwutlenku węgla w nowych elektrowniach. Z pełną świadomością, że Kongres najprawdopodobniej je odrzuci. Amerykańscy Republikanie, ale również Chińczycy, Hindusi itd. wolą taną elektryczność niż „ekologiczne sumienie”. Przy tym nie jest wcale tak, że przeciwnikami hipotezy globalnego ocieplenia są w Stanach Zjednoczonych wyłącznie zwolennicy Partii Herbacianej i inne oszołomy. Również profesorowie fizyki (np. William Happer, Princeton) wskazują na brak potwierdzenia tej hipotezy w danych dotyczących prowadzonych od dziesięcioleci dokładnych pomiarów temperatury atmosfery. [12] To daje do myślenia.

Prawda jest smutna. Unia Europejska z Niemcami na czele nie dorosła do tego ogromnego wyzwania, jakim jest ograniczenie zanieczyszczeń wody, ziemi i powietrza na skalę wykonalną przy dzisiejszej technice oraz produkcja dużej ilości zdrowej żywności. Mamy do czynienia z grą pozorów i z grą znaczonymi kartami, w której jedni mają drogo płacić za brak zdrowego rozsądku drugich.

DOKĄD ZMIERZASZ PANEUROPO?

Niestety obawiam się, że w UE wzięły górę ideologie, których podstawową zasadą jest: wszystko albo nic. Permanentny kryzys jest logicznym skutkiem sytuacji, w której przestał się liczyć rachunek ekonomiczny. Jest rzeczą oczywistą, że każdy owocny rozwój powinien następować w sposób naturalny i zrównoważony. W krajach wschodnioeuropejskich i w dawnej NRD ludzie pamiętają jeszcze jak w czasach RWPG w sposób raczej bezkompromisowy samowładne rządy narzucały rozwój niszczący prywatną inicjatywę i środowisko przyrodnicze. W dzisiejszych czasach mamy do czynienia z narażaniem w sposób skrajnie niebezpieczny dobrobytu państw członkowskich UE, z niszczeniem

miejsc pracy przez ideologie globalizmu (godnego następcę tzw. proletariackiego internacjonalizmu) i niewłaściwie pojętej ekologii.

Od czasu, gdy stało się jasne, że coś idzie nie tak, jak powinno można się spotkać z opinią, że winne temu są resztki państwa narodowego, zabezpieczeń społecznych i sprawowania władzy przez organy przedstawicielskie, które jeszcze walczą o życie w granicach nowego superpaństwa. Zwykli ludzie widzą to zupełnie inaczej. Jako przykład przedstawię wypowiedzi polskich studentów w ramach dyskusji Euranetu. Jak powiedział Marek, dwudziestoletni student Uniwersytetu Warszawskiego: „Duża część przepisów unijnych, która wchodzi w życie dotyczy życia praktycznie każdego obywatela kraju unijnego. Na przykład: podatek VAT wzrósł o 13%. To bezpośrednio wpływa na podwyżki cen w całym kraju. Drugi przykład: dotychczasowe fermy kurze zostały zabronione, a na dodatek do 2040 roku Polska ma płacić rocznie 20 mld euro na tzw. opłaty klimatyczne.” Teraz on i jego kolega Filip uważają, że Polacy dali z siebie zrobić głupców, bo trzeba było postąpić tak jak Szwajcarzy; podpisać porozumienia w sprawie zniesienia kontroli granicznych, wolnego handlu itd., a jednocześnie nie płacić składek do budżetu UE. Ich zdaniem państwa zachodnioeuropejskie od samego początku chciały tylko polskiego rynku zbytu, a suma strat i korzyści od roku 1992 jest niekorzystna dla Polski. Wniosek końcowy: Polska naszych marzeń to Polska poza Unią Europejską. [13]

W międzyczasie Komisja Europejska zaczęła nową wojenkę. Reklamówki nasz wróg! – rzucił hasło bojowe unijny komisarz do spraw ochrony środowiska Janesz Potocnik. Chcąc je usunąć z UE domaga się polityki prowadzącej do stałego wzrostu cen tych jednorazowych opakowań. [14] To wprost nie do wiary! Co parę miesięcy jakaś kampania ideologiczna kosztem zwykłego człowieka. Unia Europejska jest jak dom, w którym straszy.

Określając rzecz wprost żadna pani unijny komisarz ds. działań w dziedzinie klimatu nie będzie odpowiedzialna za całkowite

załamanie gospodarki narodowej w Polsce. Odpowiedzialny za to będzie wyłącznie ten rząd w Warszawie, który przyjmie dyktat Rady UE i Komisji Europejskiej, popełniając zdradę stanu. Wydaje się rzeczą niemożliwą, aby ktoś mógł narzucić współobywatelom takie gospodarcze samobójstwo. Dlatego też powstaje pytanie, czy istnieje w tej sprawie jakiś precedens? Niestety tak. 31.12.2009 r. została wyłączona litewska elektrownia atomowa w Ignalinie. Berlin i Bruksela wymusiły to posunięcie na litewskich licencjonowanych demokratów w czasie rokowań w sprawie przystąpienia do UE.

Dezatomizacja Litwy pociąga za sobą olbrzymie koszty w postaci z jednej strony zakupów ropy naftowej i gazu ziemnego, aby spalać je w elektrowniach, a z drugiej braku zysków z taniego prądu elektrycznego i jego eksportu. Litwę nawiedziło ogromne bezrobocie; według danych urzędowych rządu 12-13%, największe w Ignalinie – prawie 20% [15]. Faktyczne rozmiary tego zjawiska są zapewne co najmniej dwa razy większe. Szereg analiz ukazujących się w litewskich środkach masowego przekazu wskazuje na głęboką i trwałą degradację gospodarki narodowej tego kraju wskutek oddziaływania czterech czynników: emigracji zarobkowej; pozornego zmniejszania się bezrobocia wskutek tej emigracji; coraz niższych płac realnych osób pracujących jeszcze w kraju; katastrofalnie wysokiego bezrobocia wśród młodzieży (35% wg oficjalnych danych statystycznych). [16] Z punktu widzenia istotnych interesów litewskiej gospodarki narodowej lepiej było zostać pod drzwiami Unii Europejskiej.

Europa musi mieć tylko dwie rzeczy, aby mieć przyszłość: pokój i bezpieczeństwo oraz wolną i równą konkurencję wolnych narodów. To jej w zupełności wystarczy. Zapewni to dobrowolne zrzeszenie państw europejskich, a nawet dwa lub trzy takie zrzeszenia. W ramach takich zrzeszeń państwa naszego kontynentu nie musiałyby już zrzucać się suwerenności na rzecz wymykającego się spod kontroli obywateli molocha biurokratycznego, a jedynie przekazywałyby część swoich uprawnień na czas wykonania wspólnie uzgodnionych zadań.

Autor: Grzegorz Wasiluk
Nadesłano do „Wolnych Mediów”

PRZYPISY

[1] Bericht aus Berlin: Ein Jahr nach Fukushima. Wie steht die deutsche Energiewende?, 11.03.2012, cotygodniowy program ogólnoinformacyjny telewizji ARD.

<http://www.welt.de/wissenschaft/article13917235/Kohle-erlebt-nach-Atomausstieg-eine-Renaissance.html>

[2]

<http://www.handelsblatt.com/politik/deutschland/kompromiss-mit-laendern-koalition-verlaengert-fristen-fuer-solarkuerzung/6444380.html>

<http://www.tagesspiegel.de/politik/energiewende-es-fehlt-an-geld-und-an-politischer-steuerung/6299804.html>

[3]

<http://www.polskieradio.pl/42/273/Artykul/577868,Scigamy-Unie-W-placach-dogonimy-ja-juz-za-65-lat>

[4] <http://www.taz.de/Europas-Umweltpolitik/!89422/>

[5]

http://ec.europa.eu/polska/news/opinie/090615_system_glosowania_pl.htm

[6] <http://www.spiegel.de/wissenschaft/natur/0,1518,820481,00.html>

[7]

<http://www.presseurop.eu/pl/content/article/1612541-zimny-prysznic>

[8]

<http://www.klima.org/news/polen-blockiert-klimafahrplan-der-eu-umweltminister/>

[9]

<http://www.polskieradio.pl/42/259/Artykul/570313,Miliony-dla-sektora-finansow-i-energetyki->

[10]

<http://www.welt.de/politik/deutschland/article13920108/Das-sind-die-fuenf-groessten-Oeko-Irrtuemer-der-Deutschen.html>

[11]

<http://www.drs.ch/www/de/drs/nachrichten/international/327728.polen-sperrt-sich-am-treffen-der-eu-umweltminister.html>

[12]

<http://online.wsj.com/article/SB10001424052702304636404577291352882984274.html>

[13]

<http://www.auslandsdienst.pl/3/22/Artykul/91921,Polen-Immer-mehr-EUSkeptiker>

[14]

<http://www.hna.de/nachrichten/politik/politik-lokal/gegen-plastiktueten-2247357.html>

[15]

<http://ekonomika.atn.lt/straipsnis/104117/2012-metais-jaunimo-nedarbas-islieka-opiausia-problema>

[16]

<http://verslas.delfi.lt/business/bgruzevskis-lietuvos-ekonomika-auga-nekurdama-darbo-vietu.d?id=56600217>